

PRENUMERATA.

Na Rok fr. 12.
 Na miesiąc sześć — 2.
 Na Miesiący trzy — 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet, rue
 de la Montagne (bergstrac 29) Bruxelles

11 KWIETNIA 1846.

Wszelkie pisma dotyczące prenumeraty
 Dziennika i przesyłki pieniężne, równie
 jak i mandaty pocztowe przesyłane by
 mają franco na Imię M. A. Boczkowski,
 rue Suger n. 3 à Paris
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dzien-
 nik przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke
 street, St. James's, London.

POLSKA.

CO NAS ZAWSZE O ZGUBĘ PRZYPRAWIAŁO, CZY I DZIŚ NAUKA BEZKO-
 RZYSTNĄ ZOSTANIE?

Świeże z kraju wiadomości, coraz to więcej zdają się potwierdzać
 nasze oczekiwania. — Raz poruszoną masę nie tak łatwo wstrzymać,
 nie tak łatwo nią dyrygować wbrew wszystkim jej interesom i instyn-
 ktom. Chłopi nie złożyli broni — nie złożyła jej mamy nadzieję i pe-
 wność poniekąd, bez kolizji, bez walki z nieprzyjacielem. Boska w tem,
 nie zaś ludzka wola, ani zasługa tych, którzy tylko zapisali swe imiona
 na *hrwawej* i narodową kłeską oznaczonej stronie obrazu. — Cały kraj
 niecierpliwie zrywał się do broni — nieoceniona młodzież Polska, nie-
 wahała się powierzać swe głowy nieznanym sobie *przywódcóm* tajnych
 konspiracji; a oni, oni tylko potrafili wnieść do Polski nowe źródła
 niemocy i wojny domowej; podkopać siły narodu, zmarnować goto-
 wość kraju, z dymem puścić zapał młodzieży. Oto *ich udział* w ruchu
 narodowym. Ale czego Polacy nieumieli dokonać, — co nieumiejętnie
 i lekkomyślnie dozwolili nieprzyjaciółom skierować na własną i Ojczy-
 zny szkodę; to zdaje się że już za nich robi sam *palec Opatrzności*.
 Opatrzność to jedna zatrzymała *rzeź*, zwołniała w rozhukanym ludzie
 żądze przelewania krwi bratniej; — ona obudziła w nim instykt kon-
 serwacji, zatrzymała oręż w jego dłoni; i ona sama tylko potrafi go
 sprowadzić na drogę prawdziwie narodową; zdoła wzniecić miłość Oj-
 czyzny a nienawiść do wroga w sercach *hersztów*, dotąd, krwią Polską
 tylko zbroczonych. Opatrzność nas ratuje — umiemyż korzystać z jej
 przestrogi; weźmy się choć raz do dzieła szczerze i rozumnie; — Opa-
 trzność na to dała ludziom wolę i rozum — na to wlała w ich serca
 miłość Ojczyzny; ale i *Ona* nas opuści jeżeli nie potrafimy okazać się
 godnymi jej opieki, jeżeli nie przykładając pocziwej pracy, z zało-
 żonemi tylko rękoma oczekiwać będziemy jej zmiłowania.

Wielkie jest nad Polską miłosierdzie Bęże; a codziennie odbierane
 wiadomości, coraz to mocniej nas utwierdzają w tém przekonaniu. —
 Rzeź się zatrzymała, gdzie niegdzie tylko zdarzają się jeszcze wyjątkowe
 przypadki; natomiast chłopci zaczynają się już rzucać na Austrjaków.
 Lipska Gazeta świeżo nawet donosiła że wieśniacy mieli wyciąć cały
 szwadron szwoleżerów — chodzi pogłoska iż to miało zająć w Chrzano-
 wowie; za wierzitelność tej wiadomości zaręczyć jeszcze nie możemy,
 lubo cała postać kraju każe wrożyć, iż prędzej czy później, niezawo-
 dnie do tego przyjść musi. To pewna iż chłopci wszędzie są pod bronią,
 mówimy o Galicji, wszędzie nietylko wypowiedzieli posłuszeństwo wła-
 ścicielom, ale nie znają nad sobą żadnej zwierzchności, — i o tyle tylko
 odnoszą się do cyrkułowych starostów i komissarzy, o ile chodzi o
 nadgodę pieniężną za dostawienie do cyrkułu pojmanej szlachty. Dzi-
 wną teraz postać przedstawia Galicja; — z jednej strony okazała się
 jak wiadomo, straszna rzeź; padła jej ofiarą cała niemal szlachta cyr-
 kułów *Tarnowskiego, Bocheńskiego, Wadowickiego*, a w znacznej
 części, *Rzeszowskiego, Sandeckiego i Jasielskiego*; dopuścił się tam lud
 okrucieństw przewyższających jeszcze w swej okropności, wszystko co
 tylko najokropniejszego było w sławnej rzezi Humańskiej. — Nie mo-
 żna jednak z tego wnosić, ażeby lud Galicyjski okazał instyktową ku
 szlachcie nienawiść. Wiele się na tę rzeź składało przyczyn o których
 już w poprzednich numerach nadmieniliśmy; a obok uciążliwego pra-
 wodawstwa, niedołęztwa, i nieoględnosci szlachty, obok niezrozumia-
 łych nieoświeconym umysłom, a niedorzecznie i zawistnie rozsiewa-
 nych zasad, to pewna że się najskuteczniej i głównie do niej przyczyniły
 poduszczania rządu Austrjackiego.

Impulsie do rzezi pierwszy dał w Tarnowie Starosta *Breindel*; i pu-
 blicznie miał odczytać chłopom listę ofiar czerwonym krzyżykiem na-
 znaczonych; jakoż w tym Cyrkule cała prawie szlachta co do nogi
 wyniszczoną została; — na tego *infamisa* a najwiersniejszego zapewne
 sługę *Metternicha* uskarżają się sami nawet Starostowie pogranicznych
 cyrkułów, którzy się wszyscy podali do *demissij*, składając się iż niech-
 cą odpowiadać za następstwa kroku, tak haniebnie wywołanego przez
Breindla. — Z Tarnowa wyszła inicjatywa; rzuciła się do mordów
 czerń zbałamucona i prowadzona przez zaprzędanych Austrjakom sie-
 paczy; a nadzieja zysku i rabunków, wkrótce się zamieniła dla rozju-
 szonej dziczy, w straszną igraszkę. — Nie całe jednak chłopstwo miało

udział w tej rzezi — a jak nawet sprawdzają dziś wiarogodne doniesie-
 nia, kilka wsi Xięcia Sanguszki i chłopci z dóbr kameralnych prowadze-
 ni przez zgraię urlopników, zaczęli ją i w największej części sami do-
 konali. Wpochodzie swoim z okolic Tarnowa dopiero pociągali za sobą
 innych rabusiów z chłopstwa, to namowa, wreszcie przykładem i postra-
 chem, pałac rabując i mordując. — W wielu jednak miejscach i dla
 tego zapewne rzeź się zatrzymała, chłopci nietylko niechcieli się łączyć
 z mordercami ale mężnie bronili swoich panów; w innych Cyrkułach
 oddalonych od teatru głównej rzezi, a mianowicie w całej wschodniej
 Galicji, lud pomimo różnicy dyalektu i obrządków wiary, o tyle tylko
 uległ przykładowi, iż wypowiedział posłuszeństwo panom, — powsta-
 jących niepopari, a często nawet chwytal i związanych dostawiali do
 cyrkułów; — w czem widocznie był wiedziony nadzieją *zapłaty*, nie
 zaś *nienawiścią dla sprawy*, która przedstawiana ciemnemu wieśniakowi
 w parze z obietnicami *równości i własności*, przez tych w których
 nie widzi dla siebie dostatecznej *gwarancji*, stawała się dla niego po-
 dejrzana i niezrozumiała. — Urlopnicy czyli żołnierze Austrjacy na
 urlop rozpuszczeni po wsiach z kąd rodem, przewodzili chłopstwu we
 wszelkiej przeciw szlachcie opozycji; jak liczą ostatnimi czasy prze-
 szło pięć tysięcy takich urlopników było rozrzuconych po kraju. *Ad hoc*
 do tego układani, okrziesani cokolwiek w wojsku, i niezależni od pana,
 wywierali oni w każdej wsi pewien rodzaj wpływu na Chłopstwo, i wi-
 docznie się pokazuje iż Rząd Austrjacy od dawien dawna posługiwał
 się nimi w najniegodziwszych celach, na nienecie i utrzymywanie zawi-
 ści pomiędzy szlachtą a wieśniakami. (1) I tak w *Horoszanach w Zło-
 czowskim* podobno Cyrkule, najpiękniej się miało rozpocząć powstanie.
 Zgromadził się tam już był oddział powstańców pod dowództwem *Cza-
 plickiego*, już chłopci zebrani tam w liczbie do sześciuset, nie dalecy byli
 od tego aby się zaciągnąć do szeregów; — szlachta serdecznie do nich
 przemawiała, pokazywała z uieciem za broń, wolność, własność i ró-
 wność. Jeden z powstańców aby tém jaśniej przemówić do prostych
 umysłów, wziął z zasieki na gumnie jedną garść owsa, a drugą żyta;
 dotąd mówił on żyto, to była szlachta, a owies, to chłopci; teraz zaś rzekł
 mieszać społem obie garście; — wszystko to będzie jedno zboże; po
 jednej cenie, będzie chłop równy panu bo niebędzie poddanych i panów,
 tylko będą wszyscy Polacy, — wszyscy równi. Wieśniacy domagali się
 jakiejś gwarancji że te obietnice będą wykonane — Szlachta chciała im
 wówczas wykonać na to przysięgę; ale zły duch wniósł tam Urlopnika
 ten rzucił tyle podejrzenia, a tak się zuchwale stawiał, że z bliskiego już
 porozumienia przyszło do kłótni a nakoniec dobitwy, w której powstań-
 cy mocno ucierpieli.

W wielu także miejscach, chłopci aby dostać nagrodę wzięli do Cyr-
 kułu niedołężnych obywateli, którzy nie mając odwagi ani Ojczyźnie,
 ani Austrjakom służyć; myśleli że nieczynnością potrafią się uratować.
 Wielu takich nawet obojętność swoją przypłacili życiem. — W niektó-
 rych zaś miejscach obok teatru rzezi znalazła się dzielna, bohaterka
 szlachta, godna swoich przodków, która przy pomocy dworskich ludzi
 przychylnych sobie wieśniaków, umiała się mężnie a często i szczę-
 śliwie bronić. — Tak się ocalił w *Dzikowie Tarnowski*, z *Siedemnastu*
 ludźmi broniąc się przez trzy doby; w miasteczku zaś *Kolbuszowie*
Rudzki obywatel, przez dni pięć obleżony przez bandę rabusiów.

Dziś o ile wiemy rzeź ustala; — ale daleko jeszcze od spokojności,
 i dziwna jest postać Kraju. Wielka część właścicieli albo siedzi po
 więzieniach albo dobrowolnie do miast poucikała; — Niekórym pa-
 nom chłopci nic im nie robiąc złego nie pozwalają oddalać się z domów;
 w niektórych miejscach wiadomo iż są oddziały powstańców; — Reszta
 Kraju jak przyznają same pisma niemieckie w ręku chłopów. — Zbroj-
 ne ich bandy zwłaszcza w zachodniej Galicji przebiegają Kraj cały; —
 zaczynają się też organizować niektóre z nich pod zwierzchnictwem
hersztów; cztery ma już być takich oddziałów. — Chłopi podali już
 Rządowi warunki na jakich obiecują złożyć broń, wiadome są one
 naszym czytelnikom; tymczasem nie odbierając odpowiedzi nie znają
 już nad sobą żadnej zwierzchności. — Wszystkie drogi, Kraj cały
 w ich ręku, oni to sprawują sami policja wiejską; — odbierają cła po
 drogach, zatrzymują kto kolwiek zdaje im się podejrzanym — prze-
 zierają paszporta — a często rabują albo każą sobie dobrze opłacać,

(1) Nie mówimy tego o wszystkich urlopnikach, bo wielu jest zapewne
 pomiędzy nimi uczciwych ludzi; ale o takich tylko których Austrjacy uspo-
 sobili na podżegaczy.

pozwolenie jechania dalej; słowem, trzymają jakby w obłężeniu wszystkie miasta Cyrkułowe a nawet sam Lwów.

Austriacy zkoncentrowani po miastach dotąd zdaje się spokojnie patrzyli na rzeź i rabunki; — *nie chcieli* czy *nie śmieli* zaczepiać chłopów; ale wedle najświeższych doniesień przerwał się już jak się można było spodziewać ten nienaturalny stan; tak się każą przyajmniej domyślać doniesienia dzienników Niemieckich, oznajmiające o ruchach wojsk austriackich, i o przygotowaniach chłopów, którzy jak się jedno pismo wyraża, mają w Niepołomyckich lasach warowny obóz do którego się chronią, kiedy są mocno ścigani. — W krótkie zapewne możemy wyglądać pewniejszych i jaśniej określających położenie kraju doniesień.

To pewna że Polska stoi jakby na wulkanie. — Jest palny materiał, a że cały niewybuchnął, żeśmy go częściowo przeciw sobie samym użyć pozwolili, to własna nasza i ciężka w tém winna. Brak gorliwości, brak przezorności, niedostatek cnót obywatelskich, oto jest czém oddawna grzeszyła myśląca część Narodu; a nade wszystko *ta część* która, z pozycji i majątkowej swojej przewagi, powinna mu była przewodniczyć. — Nie brakowało Polsce odwagi i zapału, ale rozumnego steru. Massa zawsze okazywała odwagę, gotowość i zapał, massa pełniła i do dziś dnia poczciwie pełni swój obowiązek, ale go niepełnia ci, co służąc jej za łańcuch pośredniczy pomiędzy nią a władzą — haniebnie uchylili się od swoich powinności, dozwalając obcemu wrogowi, albo ręce niedoświadczonych szaleńców, nadawać fałszywy i zgubny kierunek zapalowi massy.

Massa nie rozumie, ona zwykła iść za popędem ludzi naturalnie stojących u jej steru, skoro ci, poczuwając się do pełnienia swych obowiązków; ale razem zawsze gotowa pójść za popędem pierwszego lepszego, skoro pierwsi nie odpowiadając najświętszemu powołaniu, opuszczają swe stanowiska, niedając znaku życia. Bo massa musi koniecznie żyć uczuciami, musi iść najprzód. — Gdyby każdy w Polsce dobrze i zdrowo myślał Obywatel, a jest ich niemało; pełnił był swój obowiązek; gdyby nieoglądając się na Rząd oddawna i szczerze zbliżył się był do wierności, gdyby zawsze nauczył go widzieć w podżegaczach, Austriackich szpiegów. — Gdyby z drugiej strony znał nad sobą jedną narodową Władzę; — gdyby nieobawiając się narazić swęj popularności, umiał był zawsze obstać przy prawdzie, i niekręć się za wygodny parawan obojętności albo potakiwania urojeniom półgłówek; — gdyby umiał był istotnie kierować umysłami, dotrzymać swęj pozycji, a nieschodząc z placu przed lada *niedorostkiem* rwącym się nie do swojego dzieła; i kraj niebyłby poniósł kleski, i niejedyn z tych co w czasie pożaru myślał się ratować bezczynnością, niebyłby oddał gardła pod nóż, wyostrzony jego własną nieudolnością.

Czyliż to samo co widzimy w Kraju, nie przedstawia się nam na mniejszą skalę i w Emigracji. — Jakże to pełni, i przez te lat piętnaście pełniła swój obowiązek względem massy emigracyjnej, większa część ludzi którzy z pozycji swojej powinni byli przodkować jej radą i przykładem? — Oto z małemi wyjątkami odbiegli swego posterunku, abdykując przewagę rzetelną, usiłowali tylko występłą obojętnością ocalić swoje pretensje — albo hołdując przelotnym passjom popularnym, których w gruncie serca podzielać nie mogli, stawali się narzędziami haniebnej anarchii.

Gdyby ludzie wytrawni i poważni, gdyby dygnitarze na Emigracji, byli od samego początku zrozumieli i pełnili swój obowiązek; — gdyby byli umieli stale i szlachetnie obstać przy prawdzie, gromić fałsz, oświecać massę; gdyby każdy z nich ze swojej pozycji utrzymując moralną przewagę, umiał był razem otwarcie pokazać że i sam uznaje naczelną nad sobą władzę — innaby dziś była postać Emigracji. — Gdyby ludzie górujący pozycją wszyscy się byli zdobyli na tyle stałości i obywatelskiej cnoty; gdyby wszyscy ludzie serca i głowy od razu byli śmiało wystąpili — nie zdołaby uzurpować ich miejsca na czele massy, nieuki, i namiętne a częstokroć podejrzone figury; a męnowie wyrzuceni na wierzch, w zamiętaniu popularnych passji — nieuchodziliby dziś, za pół-bożków i ludzi genjuszu, — nie obłąkali by umysłów — nie doczekaliby posługiwać się, najszlachetniejszą i pełną zapału, a niedoświadczoną młodzieżą polską.

Piękna była missja u nas ludzi pozycji — oni mogli byli utworzyć z nas poważne ciało — ożywione głową i sercem — osnute koło jednej władzy — mogli byli przykładem Emigracji ożywić i Kraj — przeciąć zle w samym początku — dodać otuchy ludziom znaczenia w Kraju — przykładem i w wpływem Emigracji uratować Polskę od anarchii. — Ale na to potrzeba było pracy i poświęcenia, u nas zaś z małemi wyjątkami, dygnitarstwa, wysokie wojskowe lub cywilne urzęda, a nawet lada ilustracja, lada wyższość umysłowa lub majątkowa, stawały się jakby patentem, do wicherzenia, do schlebienia passjom popularnym — a częścię jeszcze do nikczemnej i gnuśnej obojętności; do wylamywania się z pod wszelkich praw, albo wbrew temu co się w innych oświeconych społeczeństwach dzieje, do uchylania się od obywatelskich obowiązków.

Czas się uderzyć w piersi, czas przebudzić z letargu; — wicherzyliście albo stali na boku, przez lat piętnaście ciężyliście na szali złego oło-

wiana neutralnością; krótki już, ale macie jeszcze czas naprawy, przyspieszcie kroku Panowie dygnitarze! Mogliście byli i dziś jeszcze mocni jesteście o wiele lat skrócić cierpienia Narodu — możecie z niebezpiecznych i krętych manowców sprowadzić rozsądek publiczny na prostą drogę — na którą prędzej czy później massa i sama ostatecznie trafićby musiała; trafić sama bez was, — ale wówczas już czekałaby was ostateczna hańba!...

Kronika.

KRAKÓW. — « 26 Marca. Liczba wojsk austriackich w Galicji nie wynosi więcej nad 32,000. Zdaje się tu postrzekać iż panuje rodzaj zawiesi między Austriakami a Moskalami. Wyżsi oficerowie rossyjscy starają się zyskać zaufanie Krakowiaków; z więźniami obchodzą się bardzo łagodnie. — Rossja wiele zyskała w umysłach mieszkańców. Miasto jest bardzo smutne. Korespondent gazety powszechnej niemieckiej przymuszony był opuścić Kraków, stosując się do rozporządzenia ogólnie przyjętego względem cudzoziemców. » (*Korespondent Gazety Norymberskiej.*)

— Jak pogodzić tę łagodność Moskali z postępowaniem ich w Warszawie; może być dziś większa niż kiedy nienawiść do Austriaków, ale to jeszcze niedowodzi iak chce utrzymywać gazeta Norymberska, ażeby Krakowiacy dali się ułowić w moskiewską łapkę.

— « Sledzstwa przeciwko powstańcom Krakowskim czynnie są prowadzone, i wkrótce się zapewne dowimy o ich skutku. Podzielono więźniów na trzy kategorie: w pierwszej objęci są naczelnicy powstania którzy może będą skazani na śmierć. W tej kategorii jest dosyć znaczna liczba osób, ale dla wielu z nich zapewne kara będzie zwolniona. Druga kategoria obejmuje tych którzy będą wskazani na tymczasowe więzienie; a trzecia wskazanych na wygnanie. »

(*Gazeta Augsburgska.*)

— Narady trzech dworów względem losu Krakowa już się ukończyły. — Śmieszne to były certacje między trzema najezdźcami. Każdy z nich zapewne ostrzył zęby na tę zdobycz. Kawalek to ziemi spory i bogaty — wygodnie byłoby zaokrąglić sobie granice kosztem sąsiadów, i mieć w swej posiadłości miasto handlowe i warowny punkt nad Wisłą. — Ale z drugiej strony zdaje się że Krakowiacy od niepamiętnych czasów tak dzielnie się sprawowali — takiego strachu wrogom Polski napędzali i żaden z nich nie kwapi się mieć ich w wyłącznym swoim jarzmie. — Dalej więc teraz jeden drugiego uprzejmie częstować, Moskal Prusaka a ten znowu Austriaka — ale każdy się wymawia. Strach im wręście łamać ostatni punkt Wiedeńskiego traktatu. Ustanowili więc co następuje: 1° Rzeczpospolita Krakowska będzie jak dotąd udziałnym obwodem. 2° Państwo to jednak nie będzie mogło trzymać swego wojska i zreorganizować swojej milicji. 3° Trzy protegujące dwory będą kolejno utrzymywać garnizon w mieście Krakowie. 4° Dawny królewski zamek przemieniony zostanie w cytadellę opatrzoną w park artylerji.

Pismo le *Commerce* d. 10 b. m. z którego cytujemy to postanowienie, dodaje uwagę, że dziwny mu się wydaje ten sposób uznawania niepodległości kraju, obok utrzymywania w nim cudzoziemskich garnizonów i rzychtowania armat na mury jego miast.

GALICJA. 22 Marca szwadron kawalerji Austriackiej został rozbity zostawiając na placu 26 ludzi. Uwiadomiony o tej porażce komendant Austriacki w Tarnowie, wysłał natychmiast dwa bataliony piechoty i trzy szwadrony jazdy. — Ale chłopie zrejterowali się w lasy i obwarowali się w nich. — Austriacy dotarli do samego brzegu lasów 23 ale ich noc zaskoczyła. Chłopi rozpalili ogień, a podczas kiedy nieprzyjaciel zwiedziony tem oczekiwał dnia, insurgeneci schronili się w miejsca nieprzystępne.

« Inna kolumna powstańców, która się wzmocniła w Wornikach, jeszcze ważniejsze odniosła zwycięstwo. — Opanowała zniemacka *Chrzanów* miasteczko na granicy gdzie była załoga Austriacka. — Cała ta załoga wycięta została, wpień. Był to szwadron Szwależerów; Austriacy napadnięci zostali w nocy z 24 na 25 Marca. Chłopi biją się jak lwy od kiedy Austriacy chcą ich zmusić do powrócenia do dawnego porządku. »

(*Korespondencja Reformy.*)

« 24 Marca spokojność nie jest przywrocona; podług ostatnich wiadomości z Krakowa, słychać zawsze kanonadę od strony Galicji. Bandy Chłopów ukazują się coraz liczniejsze i wielkimi massami napadają na wojsko Austriackie. — Jak wieść chodzi mają oni warowny obóz w Niepołomyckich lasach. Zdaje się także iż dowodzą nimi umiętni wojskowi. Trzymają oni w obłężeniu cyrkułowe miasta i są nieopodal samego Lwowa, ale rabunek domów szlachty ustał. Opór chłopów przeciw Rządowi jest powszechny. Nie chcą się poddać jak tylko pod pewnymi warunkami. »

(*Korespondencja Gazety Ausburskiej.*)

KURS LEKCJI JEZYKA FRANCUZKIEGO DLA EMIGRANTÓW POLSKICH: BEZPŁATNIE.

Przekonawszy się dostatecznie iż wielu z moich rodaków w przykrem znajduje się położeniu z braku znajomości języka francuzkiego; nie mogą bowiem ani korzystać z nauk mianowicie technicznych jakie w kraju odebrać mogli ani przedsiębrać żadnego kroku celem rozpoczęcia lub dalszego kształcenia się w jakiej nauce, a nad to że lekcje przez niektórych brane u Francuzów są oczywistém z marnowaniem czasu dla poczynającego naukę języka; pragnąc uczynić braterską usługę moim rodakom otwieram kurs lekcji prywatnych. — Wiadomość o czasie i miejscu mających się odbywać lekcji powziąć można rue Clôtre St-Benoit, n° 12, u Portiera.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.